

*Parafia Ndim licząca 18 wiosek, to miejsce w Republice Środkowoafrykańskiej, gdzie mieszkają ludzie, których sytuacja po okresie kilku trudnych lat spowodowanych bezpośrednim sąsiedztwem strefy działań rebeliantów, zapaści ekonomicznej regionu i niepewności codziennego życia, stała się bardzo ciężka. Szczególnie pogorszenie warunków życia odczuwają dzieci z rodzin rozbitych czy pogmatwanych. Nie brakuje bowiem przypadków rozwodów i separacji, których głównymi ofiarami są porzucone na pastwę losu dzieci. Bliskość granicy z lepiej funkcjonującym ekonomicznie Kamerunem jest częstą pokusą, jakiej ulegają dorośli z problemami lub niedojrzali, młodzi rodzice marzący o dostatniejszym życiu. Wyjazd do Mbaibum (miejsowość na granicy, gdzie mieści się duże targowisko, a co za tym też idzie, cała gama „usług dla ludności”, nie zawsze pozytywnych) albo dalej, do Ngaoundere czy Yaounde, jest czasem szansą na nowe życie, ale częściej początkiem smutnego końca. W efekcie na miejscu pozostaje wiele „słomianych wdów i wdowców”, a ich szukający przygód współmałżonkowie wracają później chorzy na AIDS, by zasiedlić niebawem cmentarz. Niewiele jest tu, na szczęście, sierot społecznych, bo często znajdzie się ktoś z bliższej lub dalszej rodziny, kto przygarnie porzucone dzieci. Ale często wtedy oprócz najbardziej podstawowych potrzeb, takich jak jedzenie i ubranie, nie są w stanie zapewnić tym dzieciom nic ponad to. Bohaterscy są niejednokrotnie doświadczeni przez życie dziadkowie, których dzieci poumieraly na „chorobę wieku”, a ciężar wykarmienia wnuków spadł na nich. Oni sami raczej powinni liczyć na pomoc ze strony młodszych. Podziwiać trzeba też wujków i ciocie. Mając bowiem gromadkę własnych dzieci, potrafią wielkodusznie przygarnąć drugie tyle sierot, pozostałych po zmarłym przedwcześnie rodzeństwie. Oceniam, że jedna trzecia tutejszych dzieci i młodzieży żyje w takich dysfunkcyjnych warunkach. W takich sytuacjach zastępczy rodzice wybierają jedno czy dwoje dzieci, by posłać je do szkoły, a reszta „duti tonga so = w sango: siedzi tak sobie (w domu)”.*

*Założenie 5 lat temu przez br. Jerzego Steligę nowej szkoły, było wyjściem naprzeciw tym najbiedniejszym, którzy pozostawali w domach. Na południowym skraju wioski zaadaptowano budynek, który pozostał po przedszkolu. Br. Jerzy Steliga, przy wydatnej pomocy s. Agaty, zdobyli się na ten wielki wysiłek i otworzyli nową szkołę. Obecnie w szkole realizuje się ten sam oficjalny program, co w szkołach prywatnych. Uczniowie szkoły mogą się pochwalić dobrymi wynikami na egzaminach końcowych. Na początku roku szkolnego zapisano 330 dzieci, z czego 147 to dziewczęta, a 187 chłopców. Jedna trzecia z nich to sieroty objęte całkowicie opieką parafii. Ostatnio też Pani Wójt gminy rozszerzyła poważnie zasięg terenu szkolnego, by można było urządzić tam boisko z prawdziwego zdarzenia, czy też założyć ogród szkolny koło strumienia, przewidziany w programie zajęć. Dlatego z góry też dziękuję potencjalnym darczyńcom za okazaną życzliwość i pomoc.*

*Niech Was dobry Bóg błogosławi – brat Robert Wieczorek OFM Cap*